DZIŚ DODATEK SPORTOWY — patrz strona 5-ta

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

10 GROSZY

Rok III. Kraków wtorek 1 sierpnia 1933 Nr 211

Górnicy nie zgadzają się na obniżkę płac

Organizacje zawodowe przygotowują się do akcji obronnej

Na wspólnej konferencji w Katowicach przedstawicieli Związków Zawodowych Klasowych, Zespołu Pracy i Z. Z. Z. jednogłośnie odrzucono orzeczenie komisji arbitrażowej, z dn. 26 b. m. o obniżce płac od 6 — 15 proc.

Na wczoraj związki górników zwołały do Katowic zjazd radców (delegatów) zakładowych, celem omówienia wytworzonej sytuacji i przygotowania akcji obronnej.

Nieuwzględnienie żądań robotniczych może się skończyć walką, w której znów przemysł węglowy i państwo poniosą duże straty.

Żądania górników zmierzają do planowego podziału całej produkcji węglowej na rynek wewnętrzny i eksport, do rozwiązania istniejących biur sprzedaży i t. zw. „konwencji węglowej" i zastąpienie ich przez organizację państwową, do mianowania komisarza węglowego z pełnomocnictwami w stosunku do całego przemysłu węglowego w Polsce, oraz do wprowadzenia ścisłej państwowo - społecznej kontroli nad produkcją przy wybitnym udziale strony najbardziej zainteresowanej: związków zawodowych górników i robotników przemysłu węglowego.

Celem powzięcia ostatecznych decyzyj kongres delegatów związków wszystkich ugrupowań robotniczych przemysłu węglowego zwołany zostaje na dzień 6 sierpnia b. r. do Katowic.

Jeżeli więc przemysłowcy węglowi i czynniki miarodajne nie pójdą w ciągu najbliższego tygodnia na kompromis z organizacjami zawodowemi robotników przemysłu węglowego, to najpóźniej około 8 sierpnia r. b. liczyć się należy z możliwością wybuchu strajku górników węglowych.

Skandaliczne praktyki

w lwowskiem Studjum Farmaceutycznem

Jeszcze nie przebrzmiały echa **głośnej sprawy pobierania przez profesorów Uniwersytetu warszawskiego, dodatkowych niesłusznych, opłat egzaminacyjnych od słuchaczów, gdy oto ujawnione zostają niesłychane i** skandaliczne praktyki Studjum Farmaceutycznego przy Uniwersytecie lwowskim.

Przed wojną zawód farmaceutyczny nie był intratnem zajęciem. Maturzyści nie garnęli się zbytnio do farmacji, tak, że znaczna część personelu aptekarskiego rekrutowała się przeważnie z t. zw. „asystentów farmacji" t. j. ludzi pracujących w tym odpowiedzialnym zawodzie, wiedzę farmaceutyczną zdobywających drogą praktyki.

Po wojnie sytuacja zmieniła się całkowicie i obecnie 40 procent pracowników farmacji z województw lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego pozostaje bez pracy. To też, gdy we Lwowie wznowiono Studjum Farmaceutyczne (Collegium farmaceuticum), władze zastrzegły, że pierwszeństwo przy przyjęciu na studja mają oczywiście ci, ktć rzy pracując od szeregu lat w tym zawodzie, a nie posiadają studjów t. zn. „asystenci farmacji". W ten sposób nie zwiększając bezrobocia wśród pracowników aptekarskich, umożliwiało im się uzyskanie lepszych kwalifikacyj zawodowych.

Życie jednak wykazało co innego. Do Studjum Farmaceutycznego we Lwowie są przyjmowani wszyscy chętni, o ile spełnią „miły waruneczek", t. j. o ile... wpłacą kwotę, wahającą się od 300 do 800 dolarów.

Tego rodzaju praktyki wpływają, że pracownicy farmacji, utrzymujący się z własnej pracy mają zamknięty wstęp do Studjum Farmaceutycznego.

Pobieranie takich opłat przez wyższe uczelnie jest doprawdy czemś zadziwiającem i już zdaleka pachnie skandalem. Nie wiemy. jak wygląda budżet tej uczelni, ale nie wyobrażamy sobie, aby pobieranie opłaty w tej formie i w tej wysokości mogło odbywać się za wiedzą i zgodą Ministerstwa Oświaty i Wyznań Religijnych. Więc na jakie cele idą owe dolarowe opłaty?

Niemcy w Hadze przegrali

Trybunał Międzynarodowej Sprawiedliwości opowiedział się za Polską

HAGA (PAT.) — Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej ogłosił w dniu wczorajszym wyrok w sprawie skargi niemiec kiej, domagającej się zawieszenia stosowania ustawy o reformie rolnej do majątków niemieckich w Polsce. Trybunał odrzucił żąda nia niemieckie.

W motywach do swego wyroku, podkreśla Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej, iż skarga rządu niemieckiego dotyczy stwierdzenia, względnie naprawienia domniemanych przekroczeń w dotychczasowem stosowaniu reformy rolnej. Postulat niemiecki, zmierzający do wydania zarządzeń zawieszających stosowanie reformy rolnej, traktować należy jako zagadnienie, które odnosi się do całokształtu przyszłego wykonywania ustawy o reformie rolnej wobec Niemców w Polsce. Wydanie podobnych zarządzeń oznaczałoby całkowite zawieszenie reformy rolnej w stosunku do Niemców, obywateli polskich, do czasu wyroku merytorycznego. Dlatego też zarządzenia, których domaga się rząd niemiecki, nie mogą być uważane jako mające na celu wyłączenie lub zabezpieczenia interesów niem.

Pogrom komunistów w Niemczech

Kilkaset osób zostało aresztowanych

BERLIN. (PAT). — Akcja policyjna przeciwko elementom marksistowskim przybrała wczoraj ogromne rozmiary. W Hamburgu aresztowano około 100 osób, w tem wielu przywódców nowozorganizowanych ugrupowań komunistycznych, rozsyłających kurjerów, którzy utrzymywali łączność z ugrupowaniami prowincjonalnemi.

W jednej miejscowości pod Lipskiem w ręce policji wpadła kartoteka członków partji komunistycznej oraz zapas broni. Ogólna liczba aresztowanych w mieście i okolicy sięga również około 100 osób.

Według informacyj nadesłych z Wrocławia, dokonano kilkudziesięciu aresztowań wśród komunistów.

W Stadthagen aresztowano 23 osoby, należące do zreorganizowanych ostatnio ugrupowań komunistycznych. Organizacje te utrzymywały stałą łączność z b. członkami partji socjalistycznej i republikańskiego **Reichsbanneru**, wśród których również dokonano licznych aresztowań.

W czasie wielkiej obławy, jaka **przeprowadzono** wczoraj w **dzielnicach** południowych Berlina, niewyśledzeni sprawcy ostrzeliwali policję. Szereg osób **aresztowano.**

Obrona opuściła salę sądu w Wadowicach

Swiadkowie obrony zeznają niekorzystnie dla oskarżonych

WADOWICE (PAT). — W 9-ym dniu procesu przeciwko członkom b. Związku Hallerczyków i OWP., oskarżonym o rozruchy antysemickie i rabunek w powiecie żywieckim, trybunał przesłuchał 14-tu świadków odwodowych. **Część tych świadków, związana złożoną przed trybunałem przysięgą, zeznawała u**jemnie, a nawet w szeregu wypadków obciążająco dla oskarżonych.

Następnie prokurator wniósł o sprowadzenie 2-ch świadków, zaś obrona o dopuszczenie 18-tu świadków odwodowych, jak również o nieodczytywanie aktów i protokułów zamieszczonych w akcie oskarżenia. Trybunał po naradzie postanowił sprowadzić dwuch świadków oskarżenia i do puścić 4-ch świadków obrony i postanowił odczytać akty i protokuły cytowane w oskarżeniu.

Po powyższem postanowieniu trybunału obrońca dr. Pozowski imieniem obrony oświadczył, że wobec nieuwzględnienia uzasadnionych **wniosków** obrony, ława obrońców **nie będzie** obecna przy odczytywaniu **wymienionych aktów i protokułów, poczem** obrońcy opuścili **salę rozpraw.**

Zkolei sąd przystąpił do odczytywania aktów i protokułów, poczem rozprawę odroczono do po niedziałku.

Na linji gdyńskiej praca bez ograniczeń

W związku z zarządzeniem Ministerstwa Komunikacji częściowo ograniczającem czas pracy funkcjonarjuszów nieetatowych i próbnych otrzymały dyrekcje kolejowe wyjaśnienie, że **ograniczenia te nie mają zastosowania na linji magistrali węglowej Górny Śląsk — Gdynia. Na linji gdyńskiej, z uwagi na jej znaczenie transportowe personel zatrudniany będzie w pełni.**

Sensacyjne doświadczenia

w polskim przemyśle naftowym

Donoszą nam ze Lwowa: W **polskim przemyśle** naftowym do**konywane** są obecnie sensacyj**ne** próby naukowe, które będą **miały** doniosłe znaczenie praktyczne.

W laboratorjach „Polminu" w Drohobyczu dokonał inżynier chemji Tomasik próby przemiany gazów wydobywanych z szybów naftowych na materjały pędne, jak benzynę i jej pochodne.

Jak wiadomo, gazy naftowe wykorzystywane są obecnie tylko dla celów opałowych. Doświadczenia polskiego uczonego przewyższają w swych rezultatach prace berlińskiego profesora Fischera, polegające na zamianie węgla na benzynę.

Międzynarodowy aferzysta

Pod hypnozą wyłudzał pieniądze

Policja finlandzka odstawiła do granicy polskiej aresztowanego w **Helsinkach** międzynarodowego **aferzystę Alfonsa Świstaka**, poszukiwanego przez sądy polskie za popełnienie szeregu przestępstw.

Świstak, który jest cyganem, stanie przed stołecznym Sądem Okręgowym już w przyszłym miesiącu pod zarzutem popełnienia oryginalnych oszustw połączonych z praktykami hypnotyzerskiemi. **Świstak wymieniał** w kasach skarbowych banknoty 500-złotowe przyczem, jak utrzymywali poszkodowani **kasjerzy**, pod wpływem **hypnozy wypłacali** cyganowi **drobne wraz z** wymienianym **banknotem.**

Oszustwa tego rodzaju zdarzyły się w 8 wypadkach.

Ci, którzy otrzymają zawiadomienie

w tych dniach od naszej administracji, winni okazać 30 ostatnich **kolejnych numerów naszego pisma lub odciętych wraz z datą nagłówków.**

Sprawdźcie, czy macie te numery!

Następne serje licznych i równie, jak dotychczas, cennych premij w przygotowaniu!

Wszyscy więc nadal stale czytajcie i przechowujcie numery **naszego pisma!**

Niesławny koniec konferencji 66 narodów w Londynie

„Każdy sobie rzepkę skrobie"

(Od własnego korespondenta z Londynu)

Konferencja światowa ekonomiczna zakończyła się, tak jak rozpoczęła przed 6-ciu tygodniami: powodzią mów. Premjer angielski, Ramsey Mac Donald, który — jak wiadomo — rozmiłowany jest w wielkich konferencjach międzynarodowych i rozkoszuje się zadaniem przewodniczenia światowej konferencji, wygłosił w dniu pogrzebania konferencji jedną mówkę do delegatów i prasy w Muzeum Geologicznem, a drugą przez radjo wieczorem do 45 miljonów mieszkańców Wielkiej Brytanji.

W jednej i drugiej mowie premjer brytyjski dał wyraz przekonania, że to odroczenie konferencji na czas nieograniczony nie należy uważać za niesławny koniec konferencji, że ciągle jeszcze są „nadzieje" na poprawę warunków powodzenia konferencji 66 narodów świata.

Trudno jednak, po przesiedzeniu 46 dni w Muzeum Geologicznem (akurat tyle dni trwała konferencja) i sprawdzeniu „na własne oczy", jak bardzo zbankrutowały wysiłki, zmierzające do międzynarodowej współpracy, wierzyć w możność ponownego ożywienia skrachowanej konferencji.

Właściwie konferencja wyzionęła ducha już 1-go lipca, gdy prez. Roosevelt odrzucił ideę stabilizacji walut i odwrócił się plecami do bloku państw złotowych, które pod przewodnictwem Francji i Holandji stanęły na gruncie stabilizowania walut, utrzymania parytetu, jako warunku ruszenia prac konferencji naprzód. Całe ostatnie 26 dni, to próba zastrzyku kamfory dla podtrzymania przy życiu zamierającej konferencji.

Tworzy się front państw złotych i blok sterlingowy, pod przewodnictwem Anglji, która stoi pośrodku między blokiem dolarowym, hołdującym polityce inflacji, a blokiem złotowym, stojącym na gruncie utrzymania parytetu złotowego i stabilizacji walut, jako warunku przywrócenia równowagi w zachwianym systemie monetarnym globu: Anglja zachowuje pozycję dwuznaczną: Bank Angielski jest za popieraniem wyraźnem bloku złotowego, z drugiej zaś strony niektórzy członkowie gabinetu angielskiego są za naśladownictwem eksperymentu amerykańskiego, tak smutnie zapisanej w pamięci krajów europejskich: inflacji walutowej.

Przez szereg dni toczą się boje między inflancjonistami, a złotowcami. W Londynie wielcy bankierzy wyrażają opinję, że kraje takie, jak Anglja i Ameryka, mające za sobą pilnowane społeczeństwa, nieulegające panice i trwodze, mogą sobie pozwolić na walutę kontrolowaną, czyli innemi słowy na inflację: na puszczenie w ruch maszyn do druku banknotów, bez pokrycia.

Z drugiej strony, blok złoty — przez usta szczególnie utalentowanego francuskiego ministra skarbu Bonnet'a — toczy na salach Muzeum Geologicznego w Londynie zażartą walkę ze zwolennikami niebezpiecznej inflacji walutowej.

Wreszcie dochodzi do kompromisu: złoto usunięte zostaje z obrad. Znika z sal konferencji. Jednakże konferencja, pozbawiona tematu złotowego, traci fundament, na którym miała budować i rozwijać ideę porozumienia międzynarodowego i przygotować grunt pod uzdrowienie świata. Temat złotowy idzie do lamusa. Obie główne konferencje: ekonomiczna i walutowa zajmną się odtąd nic nieznaczącemi debatami, w żaden sposób nie mogąc doprowadzić do układów praktycznych. Komisje mówią o zbożu, szukają dróg do porozumienia w dziedzinie uregulowania produkcji cyny, cukru, kawy, etc.

W ostatnich dniach toczy się namiętna walka o uregulowanie produkcji mlecznej. Grozi konferencji rewolucja mleczna, naskutek uporu dominjów angielskich, które nie chcą, a raczej — w obawie wstrząsów w swoich krajach — nie mogą dać Anglikom żadnych koncesyj.

Pod koniec obrad konferencji zarysowuje się coraz większe rozczarowanie: 66 narodów świata, które przez sześć tygodni debatowały „oko w oko", przy wspólnym stole nad dramatem ekonomiczno - finansowym świata, widzi, że niema dróg do kompromisu, do wypracowania praktycznego planu walki z kryzysem przedewszystkiem na polu przywrócenia do warsztatów pracy miljonowych rzesz bezrobotnych.

Coraz wyraźniej widzimy, że każdy naród pójdzie własną drogą szukać zbawienia: Ameryka, która pod kontrolą trustu mózgowego i obdarzonego olbrzymiemi pełnomocnictwami prez. Roosevelta weszła na drogę niebywałego eksperymentu podwyższenia cen i zarobków, w drodze zdewaluowania dolara i przeforsowania zbiorowych umów we wszystkich warsztatach pracy w całych 120 miljonowych Stanach (ustalenie zarobków, godzin pracy i poziomu cen) dała początek tej światowej akcji, która w języku polskim ma odpowiednik w przysłowiu: „Każdy sobie rzepkę skrobie".

Narazie konferencja odracza się na czas nieograniczony, ale można powiedzieć, że to tylko okres wyczekiwania, co się stanie w Ameryce. Jeśli eksperyment amerykański wyda pomyślne rezultaty, sytuacja światowa ulegnie odprężeniu, ale w razie — jak przewidują niepowodzenia programu amerykańskiego, grozi światu pogrążenie się w odmętach jeszcze groźniejszego kryzysu, niż ten jaki przeżyliśmy w ostatnich czterech latach. Świat musi być w ostrem pogotowiu i przygotować się do środków obronnych przed niebezpieczeństwem inflacji, jaka zagrozić mogłaby Europie, w wypadku dalszego eksperymentowania z walutą dolarową, jakie prowadzą obecnie doradcy prez. Roosevelta.

Blok złotowy stoi na straży i czuwa, by Europa nie pogrążyła się w nowy chaos finansowy.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7,00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7,05 Gimnastyka. 7,20 Marsze i walce. 7,30 Dziennik poranny. 7,35 D. c. muzyki z płyt. 12,05 Koncert popularny. 12,25 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12,55 Dziennik południowy. 14,55 Muzyka z płyt. 15.05 Wiadomości bieżące. 15,15 Muzyka z płyt. 15,25 Komunikat gospodarczy. 15,35 Muzyka z płyt. 15,45 Przegiąd komunikacyjny. 15,50 Muzyka z płyt. 16.00 Transmisja z Ciechocinka. 17,00 Pogadanka w języku francuskim. 17,15 Wybitni soliści. 18,15 „Zwiedzajmy nasze Bieszczady". 18,35 Recital fortepianowy. 19,20 Rozmaitości. 19,40 Feljeton literacki p. t. „Szablą i piórem" 20,00 Operetka w 3-ch aktach Jana Gilberta „Hotel Imperial" W przerwach: I-ej — Skrzynka pocztowa rolnicza; II-ej — Dziennik wieczorny. Wiadomości sportowe.

OPERETKA „HOTEL IMPERIAL" — W RADJO

Dziś o godz. 20,00 wystawiona będzie w radjo mało znana, a wielce melodyjna i pełna werwy operetka Gilberta p. t. „Hotel Imperial", z librettem polskiem J. Krzewińskiego i L. Brodzińskiego. Wykonawcami tej miłej audycji będą: Ola Obarska, Lucyna Szczepańska, Aldona Jasińska, Bolesław Bolko, Wojciech Ruszkowski, Mikołaj Lewicki, Marjan Wawrzkowicz, Juljan Krzewiński, Leopold Brodziński, Kazimierz Jarocki, Konrad Ciborski i inni. Orkiestrę i chóry prowadzi Stanisław Nawrot.

Gorący chłopak

Maj budzi kwiaty i miłość

(S. Le.) Działo się to w pięknym miesiącu maju.

Maj jest miesiącem miłości, westchnień i zalotów. „Przejść" przez maj bez miłostki, bez małej choćby „przygody", to poprostu nieprzyzwoitość. W maju nie wypada się nie całować...

Nic więc dziwnego, że p. Stanisław K., młodzian dorodny i elegancki zapragnął w tym miesiącu... szaleć i gryźć.

Ale jedną miał wadę. Wadą tą była jego młodość. Te głupie 18 lat, gdy jest się już niby mężczyzną, gdy krew pali się w żyłach, głowa się kręci od przeróżnych myśli, serce wypełnia radość istnienia, kochać zdaje się można za dziesięciu, a doświadczenia nie ma się za grosz. Starsze panienki mają brzydki zwyczaj podkpiwania z 18-letnich pasażerów, którzy niby... tego, wszystko potrafią... ale właściwie..., Blednie to i rumieni się naprzemian, głupstwa gada, na kolana pada, jak przed ołtarzem, boi się ruszyć, żeby nie obrazić. Zdarza się też, że 18-letnie chłopaki wpadają w drugą ostateczność. Rzucają się na dopiero co poznane lub zupełnie obce dziewczyny, jak tygrysy i dawaj całować, ile wlezie. Desperackie to i rzuca się w przepaść. Puszcza się na grube awantury. Co ma być, niech będzie, raz się żyje i raz kozie śmierć! A wszystko to z powodu braku doświadczenia.

Do tej ostatniej kategorii należał p. Stanisław. Dobry rzemieślnik, zacny syn, chłopak z „kościami" porządny i przyzwoity — trącił jednakże panowanie nad sobą, gdy szło o... dziewczynki. A maj wytrącił go zupełnie z równowagi. Miał powodzenie... bo każda kobieta mu się podobała.

A brać się, jak należy do rzeczy... nie umiał.

I dlatego przygoda, która go spotkała, stała się dla niego i podobnych jemu chłopaków nauczką i przestrogą.

P. Stanisław, jak zaznaczyliśmy, spacerował w piękny majowy wieczór ulicą Marszałkowską. We krwi szalała burza. Głodny był pieszczot... Aż nagle natknął się na wymarzony typ. Na starszą i pełną niewiastę. P. Stanisław za nią. Dama widząc obok siebie gorejącego młodzieńca i nie chcąc wodzić go na pokuszenie — przyśpieszyła kroku. Nasz bohater nie ustępował. Stał się nagle odważny, jak lew i przemówił do nieznajomej:

— Czy pozwoli pani siebie... tego — odprowadzić?

— Proszę w tej chwili odejść!

— Nie odejdę, kocham panią!.

Niewiasta obrzuciła chłopaka spojrzeniem, pełnem pogardy i ruszyła galopem do domu.

Zawróciła w boczną i cichą uliczkę.

P. Stanisław nieprzytomny z „miłości", „doszczętnie" oczarowany i ogłupiony rzucił się na białogłowę i... co tu dużo gadać... stało się.

Młodzieniec.. pocałował siarczyście damę. Dama w krzyk i w pysk. Czeladnik w nogi. Policja za nim... no i sprawa w sądzie o obrazę moralności publicznej i zakłócenie spokoju publicznego. Sąd wprawdzie nie dopatrzył się obrazy moralności w czynie gorącego chłopaka, lecz skazał go jako sprawcę awantury na 7 dni aresztu, przyczem p. sędzia oświadczył mu tonem stanowczym i surowym, że jeżeli jeszcze raz rzuci się w miejscu publicznem na porządną niewiastę w porywie... uczuć serdecznych, to będzie... źle

Pod sąd opinji rodziny czytelniczej naszego pisma

Gdy kobieta kocha...

Brak miejsca nie pozwala nam drukować wszystkich dalszych listów od Czytelników, doradzających lub odradzających p. Niusieńce S. stanowczy krok w jej romansie z p. Karolem.

Zamieściliśmy więc jeszcze tylko kilka urywków.

P. N. M. z Jasła (Małopolska) pisze:

„Sytuacja Pani przypomina mi słyszaną kiedyś historyjkę. Ktoś był sam w przedziale kolejowym z przystojną panną. Miał wielki apetyt pocałować ją, ale brakło mu odwagi. Zapytał ją więc: „Czy można panią pocałować?", na co otrzymał odpowiedź: „Jeżeli pan się pyta, to już... nie...". Daję Pani radę podobną: „Jeżeli już Pani się namyśla, to już... nie".

Innego zdania jest Michał W-icz z Gdyni, będący zdania, że:

„Gdy kobieta mężczyznę kocha, to nie pozwoli mu się męczyć i dręczyć, jak Pani, Panno Niusieńko, temu doktorowi Karolowi. Pani więcej myśli o swojej przyszłości, nie o jego szczęściu. A więc — nie kocha go Pani".

„Stary, ale jary" z ul. Wawrzyszewskiej twierdzi:

„Na uporze nic Pani nie zyska. Tyle tylko, że p. Karol poszuka sobie innej. Wtedy Pani będzie żałowała, ale już poniewczasie".

To były głosy męskie, a teraz niewieście. Najpierw głos „Czarnulki" z Hożej:

„Niech Pani nie wierzy mężczyznom, Panno Niusieńko. Nie posądzam ich o to, aby byli wszyscy kłamcami. Nie, oni nawet szczerze wierzą w to, co mówią i przysięgają, ale są szczerzy tylko pod wpływem szału zmysłowego. Gdy tylko go zaspokoją, szukaj wiatru w polu! Doświadczyłam tego na sobie z niejednym. Odradzam więc Pani posłuchu dla Karola z całą stanowczością".

P. Wikta z Sierakowskiej przypomina chłopską piosenkę o weselu i w oczekiwaniu tego wesela, dodaje: *„A Pani chyba wie, że chłopski rozum najlepszy"...*

Wreszcie p. Żenia L. z Bydgoszczy doradza:

„Nic Pani nie ryzykuje. Dziś takie czasy, że jak się człowiek dorwie do swej odrobinki szczęścia, to powinien jej się trzymać rękami, nogami i... zębami. Niech Pani sobie wyobrazi, p. Karola w ramionach innej (a stanie się to niechybnie, gdy go Pani odtrąci)... i niech Pani teraz wybiera, co Pani woli..."

Na tem kończymy rozpatrywania sprawy p. Niusieńki, przypuszczając, że chyba jest już dostatecznie uświadomiona, jak ma postąpić.

Ilościowo zwyciężyli zwolennicy puktu widzenia p. Karola. A jakościowo? To już oddajemy do uznania p. Niusieńki. Niech ona w swej główce zważy, która szala będzie cięższa...

Wesoły Kącik

PRZYJACIELE



Nie widziałem się z Mietkiem pewnie ze sześć lat i oto kiedyś zetknęliśmy się na Siennej oko w oko. Dość długo trwała między nami serdeczna rozmowa.

— Więc nie zapomnij o nas, — mówił mi, ściskając mą dłoń serdecznie, przyjaciel. — Zobaczysz, jaką mam piękną żoneczkę, jaką zgrabną!... Zresztą przyjdź, a przekonasz się naocznie.

Rozstaliśmy się.

— Cóż za głupcy ci ludzie żonaci! — rozmyślałem. — Nie boi się o swą żonę, która jest taką piękną kobietą. Ano zobaczymy.

Nazajutrz poszedłem do Mietka. Pani Krysia była istotnie kobietą, o niezwykłej urodzie. Byłem zachwycony. Mietek, po krótkiej pogawędce we troje, zostawił nas samych. Głupiec! Po kilku dniach byliśmy z Krysią już na ty.

— Jakiś ty piękny, jaki kochany — szeptała do mnie czule. — Wcale niepodobny do męża - tyrana. Ah, jakżesz ja cię bezgranicznie kocham, ty mój jedyny.

Objęła mię silnie za szyję i złączyliśmy się w długim, namiętnym pocałunku.

Wtem...

— Ah, to tak, — dał się słyszeć głos Mietka za naszemi plecami. — Dobrze, ja odchodzę, usuwam się, bądźcie szczęśliwi.

Po dwóch tygodniach, znękany, wymizerowany i posiniaczony, idąc znów Sienną, spotkałem Mietka. Wyglądał świetnie, twarz mu promieniała radością.

— Jak się masz, przyjacielu? — zawołał. — Co słychać, jak wam się powodzi?!

— Mietku ratuj — wyszeptałem. — Krystyna to przewrotna i zła do najwyższego stopnia kobieta. Miejże litość nade mną, patrz, jak wyglądam! Jeszcze tydzień, jeszcze dwa, a zginę marnie, dłużej już z nią nie wytrzymam!

— Jesteś mym przyjacielem, więc ratować cię muszę w potrzebie — rzekł Mietek i zasępił się.

Po chwili jednak znów twarz jego nabrała wyrazu radosnego.

— Mam myśl — odezwał się. — Pamiętasz Felka, naszego wspólnego kolegę i przyjaciela? Widziałem go wczoraj na premjerze w teatrze. Zaproś go do siebie na herbatkę, jakem ja ciebie kiedyś zaprosił i zostaw go z Krysią sam na sam.

Uścisnąłem Mietkowi serdecznie dłoń i ucałowałem w oba policzki.

*

A po dniach dziesięciu byłem znów wolny, jak ten ptak. Z dnia na dzień przybywa mi na wadzę.

A Krysia? Zdaje się, że obecnie tonie w objęciach pana Zygmunta, przyjaciela Olka, który się przyjaźni serdecznie z Felkiem.

Zastępca

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

„Nie będę już mordercą“

woła skruszony żonobójca i dzieciobójca, po odcierpieniu 10-lat więzienia

(miecz.) W ubiegłym tygodniu z jednego z więzień prowincjonalnych został wypuszczony na wolność, po odcierpieniu 10 lat ciężkiego więzienia, żonobójca i dzieciobójca w jednej osobie, Stanisław Z-k.

Natychmiast po opuszczeniu murów więziennych, zbrodniarz przyjechał do Warszawy i tu zamieszkał u swego wuja, gdzie zamierza „odpocząć... Przypadek spowodował, że udało mi się zetknąć ze Stanisławem.

Ciekaw byłem, jakie wrażenia wyniósł zbrodniarz z pobytu w więzieniu i co ma zamiar robić w najbliższej przyszłości.

Oczywiście, że z trudem udało mi się przekonać b. więźnia, by wdał się ze mną w rozmowę, ale zapewniwszy go, że nie zdradzę jego nazwiska, usłyszałem wreszcie straszną opowieść.

— Proszę pana, dziś ręce mi drżą, żeby wypadły, czuję gruź licę, a wszystko dlatego, że... zapomniałem się. Bo i jakżeż? Zawsze byłem spokojny, w fabryce cieszyłem się bezwzględnem zaufaniem, przełożeni chwalili mnie.

Miałem dobrą, ładną i gospodarną żonę i dwoje dzieci — bliźniaków. Gdy przychodziłem do domu witano mnie zawsze z radością całując swą małżonkę, czułem, że mam w niej najdroższego przyjaciela.

Aż tu naraz (głos mojego rozmowcy w tym momencie załamał się), któryś z towarzyszy fabrycznych odezwał się zgryźliwie: „Ty pracujesz ciężko, a ona, ta twoja Wacka...

Podbiegłem, jak szalony do kolegi i chwyciwszy za gardło, ryknąłem: „Mów draniu co wiesz, bo stanie się nieszczęście“.

Zduszony w żelaznym uścisku, ledwie wymamrotał: „Ja tam nic nie wiem, ale tak mówię“.

Tak mówią... Wystarczyło to, że straciłem spokój, zacząłem pić i z nienawiścią patrzeć na Wackę i... dzieci.

Straciłem równowagę. Począłem obserwować żonę, ale nic nie zauważyłem. Szatan zazdrości opanował mnie jednak zupełnie. Wiedziałem, że nie zdołam go odpędzić.

I stało się. Raz, kiedy żona oświadczyła mi, że idzie do znajomej, porwałem siekierę i począłem walić naoślep.

Obudziłem się w celi więziennej. Dozorca opowiedział mi, że zamordowałem własną żonę i dwoje dzieci.

— Ale tak ich pocharatałeś, że z trudem pozbierano kości— zakończył swe opowiadanie strażnik.

Płynęły długie dni i noce. Rozpamiętywałem każdy szczegół potwornej zbrodni i leżąc na pryczy więziennej, zastanawiałem się, w jaki sposób mogłem dokonać tak strasznego czynu.

Takie same wrażenie odnieśli i sędziowie i może dlatego skazali mnie łagodnie na 10 lat.

W pierwszych miesiącach żyłem w dziwnem odrętwieniu, potem powoli wracał spokój. Ale nie ten spokój człowieka normalnego, lecz jakiś dziwny, groźny, tajemniczy.

Po pewnym czasie wzięto mnie do warsztatu. Pracowałem z całem oddaniem, bo chciałem zapomnieć. Ale ta metoda nie udała się.

Z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień, z roku na rok żałość za utraconemi, ukochanemi osobami, które niewinnie, a tak. niewinnie bo to ustalono, padły z moich rąk, była straszna.

Rok za rokiem, lata całe i wreszcie 10 lat. Mówi się — to dość prędko. 10 lat — dziesięć lat — dziś liczę 36 lat — a mam wrażenie, że przeżyłem wiek.

Jestem złamany, nie zdolny do niczego. Mówią, że zbrodniarz, który opuszcza więzienie staje się gorszym mordercą. Ja mogę o sobie powiedzieć: „Nie będę już mordercą“, bo zrozumiałem całą ohydę swego czynu.

Co się ze mną stanie, nie wiem. Do pracy się nie nadaję, zresztą nikt zbrodniarza nie przyjmie. Zgnije gdzieś pod płotem i może to będzie zbyt mała kara“.

Opowieść skończona. Stanisław zapada w jakieś odrętwienie. Nawet nie słyszy, że wychodzę z pokoju.

Usłyszałem jeszcze jeden ludzki dramat, taki... prosty, a tak straszny!

Zawiły spór w sądzie

(J. P. K.) W tych dniach w sądzie grodzkim, przed obliczem sędziego stanął kamienicznik, oskarżając jednego z lokatorów o niepłacenie komornego. Lokator jednak przedłożył sądowi kwity na dowód, że z zapłatą za mieszkanie nie zalega.

— Jak pan mógł zaskarżyć tego człowieka? Przecież są kwity! I nie wątpię, prawdziwe — zwrócił się sędzia do oskarżyciela.

— Tak, panie sędzio — odrzekł kamienicznik, — sam te kwity wystawiałem, a jednak byłem pewien, że sprawę wygram.

— Dlaczego pan tak sądzi? — spytał go sędzia i otrzymał na to wyczerpującą odpowiedź, po wysłuchaniu której zburczał porządnie kamienicznika, a skargę jego oddalił.

Pytanie: — Dlaczego kamienicznik, który okazał się nieuczciwym człowiekiem, był przekonany, że sprawę wygra?

Termin nadsyłania odpowiedzi 14-dniowy.

Za najlepsze rozwiązanie przeznaczamy 4 nagrody.

Rozwiązanie poprzedniego zadania ukaże się w następnym dodatku „Śladami Przestępców“.

UWAGA

Wobec tego, że za dobre odpowiedzi na powyższe zadania miały być przyznane 4 nagrody, a odpowiedzi prawidłowych było tylko trzy, czwarta nagroda przyznana będzie wraz z nagrodami, przeznaczonemi za dobre rozwiązanie zadania p. t. „Podsłuchana rozmowa“.

Sz. Czytelników prosimy o nadsyłanie rozwiązań wyłącznie pod adresem: Warszawa, Sienna 23 „Ostatnie Wiadomości“.

ROZWIĄZANIE ZADANIA „CZYJE ZWŁOKI?“

Zadanie p. t. „Czyje zwłoki?“ należało do cokolwiek trudniejszych, a mimo to nadeszło jednak 95 odpowiedzi, z których, niestety, tylko trzy okazały się trafne.

Największą trudność sprawiała odpowiedź na pytanie 3 (na jakiej podstawie ustalono, że topielec był konduktorem tramwajowym?); jedni podejrzewali, że topielec miał torbę konduktorską, inni, że ołówek z gumką i t. p.; nie wszyscy również dali dobrą odpowiedź, na pytanie: jaki to rachunek miał denat w kieszeni, mimo, że inne części zadania były rozwiązane prawidłowo.

Odpowiedź dobra winna brzmieć: Władze śledcze znalazły w jednej kieszeni denata rachunek restauracyjny na kilkadziesiąt zł., a więc musiał on pić dużo; droga nieszczęśliwego do domu biegła koło Wisły, a więc człowiek porządnie pijany, nie mógł panować nad swemi ruchami i wpadł do wody, prócz tego nie znaleziono na jego ciele żadnych obrażeń cielesnych. Stąd wniosek, że był to nieszczęśliwy wypadek.

Że trup leżał w wodzie niedługo, ustalono to z porównania daty rachunku i czasu wyłowienia zwłok.

Monogram C. W. znaleziono na jego bieliźnie.

A że był konduktorem tramwajowym, wskazywało na to wytarte miejsce na marynarce tramwajowej, gdzie przewiesza się pas od torby.

KTO OTRZYMUJE NAGRODY?

Nagrody otrzymują: 1) St. Piskorek (Czerniańska 18 m. 3) — komplet bielizny męskiej; 2) L. Kochański (Grudziądz, Moniuszki 8) — kw. prenumerata „Wesołych Wiadomości“; 3) H. Stefańczykówna (Czerniakowska 215 m. 23) — paczka szczęścia.

Walka ze światem podziemi

(miecz.) Przed laty, gdy nie znano jeszcze daktyloskopji, zbrodniarz, złodziej czy defraudant, był o tyle spokojny, że jeśli przestępstwa swego dokonał z pewną dozą sprytu — policja z całym aparatem śledczym nie mogła natrafić na właściwy ślad. Chyba, że z pomocą przyszedł przypadek.

Czasy jednak zmieniły się wprost rewolucyjnie od chwili wprowadzenia daktyloskopji. Rozwój tej ważkiej dziedziny spowodował, że bezczelność przestępców względnie zmalała, a bezpieczeństwo mienia i życia obywateli zwiększyło się.

Świat przestępczy szuka jednak stale nowych metod, któreby mu umożliwiały rozpruwanie kas, kradzież cennych dokumentów, czy też „zwykłe“ mordowanie ludzi, którym los dał fortunę.

Nic więc dziwnego, że i policja stale szuka kontr-metod, któreby paraliżowały akcję przestępców. Pod tym względem nieocenione usługi oddać może wynaleziony ostatnio nowy proszek, przezwany „Bioctannin“.

O tem, że „Bioctannin“ jest straszną bronią w walce z przestępcami świadczą liczne zeznania aresztowanych morderców czy włamywaczy, którzy w czasie badań żalili się, że nie zdołali przedtem zapoznać się z właściwościami „Bioctannin“.

A tymczasem nie jest to ani automatyczny rewolwer, ani granat, ani pocisk, lecz tylko skromny proszek. Wystarczy wsypać trochę tego proszku między dokumenty czy do kasy, by przestępca... wpadł!

Oto w chwili, gdy przestępca, ominąwszy rozliczne przeszkody, zabiera szeleszczące banknoty, proszek poprostu wżera się w naskórek na dłoniach i potem nie pomogą ani nacierania, ani masaże ani bezsilna... wściekłość.

Na ręku pozostaje wyraźny kolor niebieski, który utrzymuje się bezmała 3 tygodnie.

Oczywiście, że taki okres czasu musi wystarczyć policji do schwytania przestępcy o „niebieskich dłoniach“. Metodę tę rozwinięto ostatnio do perfekcji, gdyż nawet jeśli kolor niebieski schodzi z dłoni, wystarczy jedno naświetlenie lampą kwarcową, by w porach skóry ukazały się zdradliwe kolory „Bioctannin“.

Niemniej ważkie znaczenie w nieubłaganej walce z podziemnym światem zbrodni i oszustw ma wynaleziona metoda — tak zwana „pedoskopja“. Jest to jeszcze zupełnie młoda nauka, ale ma ona wielką przyszłość przed sobą.

By zrozumieć znaczenie „pedoskopji“ wystarczy podać, że przy jej pomocy można z całą łatwością rozpoznać zamienione przypadkowo czy rozmyślnie... dzieci.

„Pedoskopja“ w walce z światem przestępczym ma — zdaniem wynalazcy — odegrać wyjątkowa rolę. Niemniejsze znaczenie ma posiadać w najbliższym czasie chwytanie głosu... przestępcy na specjalnie skonstruowanych płytach.

Wystarczy, by płyta raz uchwyciła głos przestępcy, a jego charakterystyczne brzmienie na lata całe zostanie zachowane. Jest to też broń, której ostrze skierowane wyłącznie jest przeciw zbrodniarzom.

Jak więc widzimy, walka z światem podziemi jest nieubłagana.

W wirze zbrodni i afer

(m. g.) Obowiązkiem każdego czujnego reportera kryminalnego jest dokładne, chronologiczne notowanie przestępstw z każdego tygodnia. Nie dla przyjemności, bo często aż mróz ogarnia człowieka, gdy pławi się w tym morzu krwi i łajdactw, ale jedynie z konieczności dokładnego obserwowania życia przestępczego i przez omawianie „grubszych“ wypadków wysnuwania wniosków na przyszłość.

Tydzień ubiegły zaczął się rewelacyjnie. Oto z niedzieli na poniedziałek wykryto wielkie nadużycia na Dworcu Wschodnim, gdzie niesumienny urzędnik, Jan Hajduk, wespół z kupcem-kanciarzem, Dancygierem skradli 7 cystern wartości 50 tys. zł.

Kradzież jednak nie udała się i złodzieje wpadli. To był najważniejszy wypadek w niedzielę, jeślibyśmy pominęli niejakiego Antoniego Paźniewskiego, który choć wcale nieźle zarabiał jako urzędnik pocztowy, wolał „badać“ zawartość listów wartościowych.

Bo to panie dziejski i człowiek ciekawy i wogóle parę dolarów kapnie, a potem „kobieta, wino i śpiew“.

Sielanka trwała względnie krótko i rozhukany Antoś obecnie smętnie śpiewa za kratkami popularną piosenkę p. t. „Skrwawione serce“.

Poniedziałek przeszedł względnie spokojnie, choć wypadków samobójczych i utonięć zanotowano dość dużo. Ale to z kryminałem niewiele ma wspólnego.

I oto wtorek — dzień naogół pomyślny, ale nie dla... przestępców. Po dość długich i żmudnych poszukiwaniach policja aresztowała aż 7-iu włamywaczy, gości wcale dobrze sytuowanych, którzy mieli pociąg do złotych piór i srebrnych ołówków. Trudno, jeden lubi brylanty, inni gotówkę, a są znów tacy którzy wolą pióra i ołówki. Wartość skradzionych towarów była dość duża, to też przestępcy cieszyli się do chwili, aż opiekująca się nimi policja, wzięła „zainteresowanych“ za mordeczki i jazda do kryminału. W tym że dniu pechowo zakończyła się wyprawa 4-ch znanych i uznanych złodziei, którzy również wpadli „z powodu włamanie“.

Środa — spokój na froncie kryminalnym. Wspomnieć tu tylko należy, że aresztowani w związku z tajemniczym zabójstwem kamasznika Birmana, zostali zwolnieni. Morderstwa nie wyjaśniono.

Czwartek, dzień, który zapisał się strasznem morderstwem w Pruszkowie, gdzie pod razami kijów i jednej kuli padł viceburmistrz miasta, Berent. Tło zbrodni wyświetla obecnie policja.

Piątek też zaznaczył się krwią. Na zabawie w Grójcu padł człowiek, nie w czasie krwawej rozprawy ani w bójce — lecz tylko z powodu własnej lekkomyślności.

I w sobotę mieliśmy poza licznemi jak zwykle napadami, niezręcznemi włamaniami, niebyle jaką sensację: w ręce policji wpadł „jaśnie oświecony Aeroplan“ Michał Lubarski, groźny ongiś „klawisznik“. Biedaczyna zeszedł jednak na psy.

Bilans tygodniowy zamknięty. Jeśli jest jakieś saldo podamy w przyszłym tygodniu.

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Władysław nie wierzył, aby Renia to mogła mówić z przekonaniem. Widocznie chciała tylko odrazu sprawę przeciąć, aby przestał się łudzić.

Kochanką jego — za nic nie zostałaby...

A żoną — już nie mogła.

Postanowiła dalej upewniać go o tem, w co sama ani chwili nie wierzyła. Mówiła gorączkowo:

— Tak, tak z pewnością pan sobie pomyślał... Więc niech pan lepiej odrazu się wyprowadzi... Między nami nic już nigdy być nie może...

— Jakto? Nawet przyjaźni?

— Nie umiałabym uwierzyć w przyjaźń pańską. Zresztą, samby pan mi ją cofnął, gdyby pan się dowiedział, że...

Nie, na to kłamstwo zdobyć się nie mogła. Nie chciało jej przejść przez usta... Czuła wstręt sama do siebie, że tak podle kłamie...

Władysław, spoglądając na jej zbolałą twarzyczkę, rzekł:

— Pani musi bardzo cierpieć...

— Tak — odp rła i wykrztusiła z trudem — bo... bo... ja jeszcze wciąż kocham Janusza Wilczyca...

Co rzekłszy, wybiegła pędem z pokoju Władysława, zatrzaskując drzwi za sobą.

Po chwili, Władysław, oszołomiony tem wszystkiem, usłyszał, jak otworzyła drzwi do swojego pokoju, zamknęła je z trzaskiem, poczem rozległ się głuchy łoskot.

To Renia w swoim pokoju padła zemdlona.

Władysław przejęty słowami Reni, nawet nie domyślił się tego.

Z trudem zbierał myśli...

Wreszcie zawołał:

— To nieprawda!... Nie wierzę w to!... Skłamała!..

Kłamała, rzeczywiście. Ale dlaczego? Bo chciała oddalić od siebie Władysława za wszelką cenę.

Bała się jego miłości. A jeszcze bardziej... swojej własnej..

Od owego dnia Władysław już nie starał się spotykać z Renią. Chciał jej dać czas ochłonąć z wrażenia. A zwłaszcza — możność zżycia się z tem, że zamieszkał tu nastale...

Tem bardziej, że miał już teraz prawie pewność, iż Renia nie wyprowadzi się, a nawet w gruncie rzeczy będzie zadowolona, że ma wpobliżu kogoś życzliwego, nawet... kochającego...

O, bo przecież musiała to chyba wyczuć, że kocha ją nadal...

Pomimo wzajemnego unikania się, nie obyło się bez kilku przypadko ch spotkań przelotnych.

Natomiast Renia usilnie nie dopuszczała do nawiązania jakiejkolwiek rozmowy.

Dziwił Władysława ten jej upór w samotności. Nigdy nikt jej nie odwiedzał. Nawet rodzice... Była doprawdy sama, samiuteńka, w tej ogromnej Warszawie.

Kiedyś nie mógł wytrzymać i spotkawszy ją, rzekł poprostu:

— Dlaczego pani mnie się boi? Tak to przynajmniej wygląda...

— Myli się pan. Nie boję się pana, ani nikogo, ani niczego...

— Więc dlaczego odrzuca pani moją przyjaźń? Chcę być pani przyjacielem...

— Ach, przyjacielem? — zapytała Renia z gryzącą ironją.

Bardzo boleśnie tem dotknęła Władysława. Rzekł:

— Panno Reniu, nie wiem, za co mnie pani tak obraża przykremi słowami. Już u mnie powiedziała mi pani coś takiego, co sprawiło mi dużą, bardzo dużą przykrość... Były to słowa okrutne...

— Nie wiem właściwie, o czem pan mówi... Ale com powiedziała, z pewnością było szczere.. U mnie zawsze, co na sercu, to i na języku...

— A ja zapewniam panią, że to niemożliwe... Powiedziała pani rzecz straszliwie obrażającą mnie... że ja sobie kombinuję, iż skoro była pani kochanką Wilczyca, to dlaczego pani miałaby nie być moją. Czy nie tak?

— Tak.

— I pani rzeczywiście jest tego zdania wciąż jeszcze?

— Niestety, tak...

Wziął jej rękę i uścisnął ją mocno. Poczem rzekł poważnie:

— Więc zapewniam panią, że pani się myli. Nigdy nie będzie pani moją kochanką. Sambym tego nie pragnął. Ofiarowałem pani moją miłość. Odczuwam ją dla pani nadal. Ale z tego właśnie wynika, że nie chcę pani, jako kochanki...

Renia podniosła oczy i spojrzała na Władysława przenikliwie.

On zaś rzekł:

— Trudno mi uwierzyć, że pani wciąż jeszcze kocha Wilczyca, mimo wszystko... Może pani chce tylko tą rzekomą miłością bronić się przeciw mojej?

Renia opuściła oczy i gwałtownie cofnęła swoją rękę.

A przytem, jak zadrżała na całem ciele!... I jak straszliwie pobladła!...

Władysław, wzruszony dogłębi temi aż nazbyt wymownemi objawami, pomyślał sobie:

— A więc jednak nie mylę się... Kłamała, kłamała!...

Renia chciała odejść, ale jakaś tajemnicza siła przykuwała ją do miejsca.

Jakby wypowiadając nagłos swe myśli najtajniejsze, wybełkotała:

— Przyjaźń... hm?... Bo ja wiem?... Przyjaźń szczera, życzliwa... taka prawdziwa przyjaźń w całem tego słowa znaczeniu... tak, to byłoby nawet bardzo dobre. Ale czyż mogłabym uwierzyć w przyjaźń pańską?

— A czemużby pani miała nie wierzyć?

— Pan mnie kochał... A ja... sprawiłam panu tyle bólu... Znam mężczyzn... Nawet w tej chwili, zapewne, pan mi jeszcze to ma za złe... Jest pan zazdrosny o moją przeszłość... Jak wy wszyscy...

— Myli się pani — odparł Władysław — tem się właśnie różnię od szeregu ludzi, że odniedawna przejrzałem... i teraz ohydny i wstrętny jad zazdrości nie ma już dostępu do mego serca i duszy...

Po raz pierwszy oczy Reni rozpromieniły się i spojrzały na Władysława życzliwiej.

To właśnie pociągało go w niej, że wydawał się jej taki inny, niż większość mężczyzn, egoistów i zachłannych samolubów.

Niestety, Władysław nie dostrzegł tego radosnego błysku w oczach Reni. Bał się, że mu nie uwierzy, postanowił więc iść za jej przykładem i pozyskać ją sobie najfałszywszą drogą — kłamstwem...

Dalszy ciąg nastąpi.

ADAM TY-SKI

Zagadkowe morderstwo

II.

Auto zatrzymało się przed bramą. Aspirant Motyka wysiadł pierwszy, za nim paru wywiadowców. Przed domem stał posterunkowy, który na widok policyjnego auta dał znak znak do bramy.

Motyka spotkał w bramie komisarza, który z nim poszedł na schody, komentując wypadek:

— Tak, jak pani mówiłem przez telefon, sprawa wydaje się jasna. W samej rzeczy, gdyby nie miał nic na sumieniu ów Skalski nie porwałby się do ucieczki na widok wracającego służącego. W chwili, gdy służący wchodził, Skalski nachylony był właśnie nad trupem i coś mu szperał na piersi — zapewne szukał portfelu, lub kluczy do kasy...

— Czy ten... Skalski przyznał się do winy?

— Naturalnie, że nie! Zresztą znajdzie go pan na górze. Ot i przybyliśmy na miejsce.

W korytarzu przy drzwiach czuwał jeszcze jeden posterunkowy. Grupa wchodzących minęła go, odpowiadając na salutowanie i weszła dalej.

Na końcu korytarza komisarz otworzył szeroko drzwi od gabinetu. Motyka spojrzał od proga. Za nim wyciągneli szyje agenci...

Na środku pokoju leżał rozkrzyżowany trup mecenasa Darzyńskiego, twarzą obrócony do podłogi. Przy głowie kałuża krwi. Zresztą włosy były całe unurzane w gęstej, czerwonej posoce.

Aspirant zbliżył się powoli do zwłok i ostrożnie nachylił się nad niemi. Rana znajdowała się na wierzchu głowy, zadana była zapewne leżącą opodal, krótką, ołowiana maczugą, oszytą w skórę. Poza tem żadnych śladów walki. Z boku, z pod brzucha mecenasa wyglądał skrawek złotego zegarka, przy nim kilka drobnych ułamków szkła. Motyka powolutku wyciągnął zegarek i obejrzał: był zatrzymany, szkiełko potłuczone w upadku na drobne kawałki, wskazówka godzinowa ułamana, zaś minutowa zatrzymana na jedenastce.

— Hm, zamordowany został więc za pięć którąś tam godziną — mruknął Motyka. — Panie komisarzu, chciałbym pogadać z owym służącym.

Konstanty był wysoki, atletycznie zbudowany, o dobrodusznej twarzy.

— Pan komisarz mnie wzywał?

Odpowiedział mu Motyka:

— Chciałbym wam zadać parę pytań. Jak wykryliście morderstwo?

— A, proszę pana, wracałem właśnie z miasta, bo byłem u fotografa, ale się nie fotografowałem, że to trzeba było za długo czekać i wróciłem, a wtedy patrzę, że drzwi frontowe są uchylone.

— Wracaliście przez drzwi frontowe?

— Nie, przez kuchnię, ale szedłem właśnie powiedzieć panu mecenasowi, że już wróciłem...

— Dobrze, proszę dalej.

— Więc mnie to tknęło, niby, że te drzwi uchylone, a tu widzę, że i drzwi od gabinetu stoja otworem. Idę, aż tu z nad mojego pana, który leżał bez ruchu, zerwał się jakiś człowiek do drzwi. A ja go za kark — tego zbója! Rzuciło mi się też w oczy, że mój biedny pan taki cały zbroczony, więcem jedną ręką mocniej ścisnął tego nicponia, a drugą złapałem telefon i dzwonię po policję...

— I on się nie wyrwał, tak trzymany tylko jedną ręką?

— Ii, panie naczelniku, słaby to był, jak kurczak, a ja niby najmocniejszy nie jestem, ale i nie chuchro.

W samej rzeczy, lokaj Konstanty wyglądał na atletę, nawet w otoczeniu rosłych i barczystych policjantów. Łapy miał duże, żylaste, kościste. Niełatwo chyba było uwolnić się z uścisku takich kleszczy.

— Od której do której ściśle trwała wasza nieobecność?

— Wyszedłem o pół do siódmej, a wróciłem tak coś przed ósmą.

— Telefon jego otrzymaliśmy o siódmej trzydzieści pięć.

— To tak musiało być — potwierdził szybko służący.

— Gdzie mieszka ten fotograf?

Motyka patrzał nań chwilę i potem niespodziewanie zapytał:

— Czy zegarek pana mecenasa spóźniał się, czy się śpieszył?

To dziwaczne pytanie zbiło początkowo z tropu Konstantego, który jednak prędko odrzekł:

— Gdzieżby tam!.. Pan mecenas taki był punktualny, a zegarek sprawdzał codziennie. Wszystko u pana mecenasa szło dokładnie, co do minuty.

— Dosyć na teraz. Panie komisarzu, chciałbym zobaczyć oskarżonego.

Skalski był niesłychanie przybity. Między dwoma ogromnymi policjantami wyglądał mały i słaby.

— Co pan tu robił?

— Ja?... Byłem przecież dziś rano wezwany do mecenasa Darzyńskiego dla dokonania ekspertyzy.

— Pan mecenas sam pana wezwał?

— Nie, do firmy przyszedł służący pana Darzyńskiego z listem, który mam zresztą przy sobie — tu wyjął go i pokazał.

Motyka przeczytał list uważnie, porównał charakter pisma z różnemi papierami, pisanemi przez mecenasa, a które odnalazł w biurku, wreszcie zaspokoiwszy swą ciekawość, odłożył list nabok.

— O której miał pan przyjść do mecenasa?

— O pół do ósmej.

— Może pan tego dowieść?

— Ależ moja rodzina zaświadczy! Kiedy wróciłem z pracy, siedzieliśmy przy radjo do siódmej piętnaście, a potem tramwajem przyjechałem punktualnie na czas. Mogę nawet panu powiedzieć, co grano: dwa preludja Chopin'a i mazurz Moniuszki...

(D. c. n.)

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Cracovia — Hakoah (Wiedeń) 2:2 (1:1)

Obydwie bramki dla Cracovii zdobył Kisieliński

Zkolei po meczach w Warszawie i Łodzi, wiedeńscy zawodowcy przybyli do grodu podwawelskiego, by tu zmierzyć sie z Cracovią. Zainteresowanie meczem było dość duże, o czem świadczyło kilka tysięcy widzów.

Hakoah, jak zwykle, tak i tym razem, zaprodukował wcale dobry footbal, gracze doskonale się rozumieli i piłka posłusznie krążyła od nogi do nogi.

Miejscami wiedeńczycy przewyższali miejscowych opanowaniem technicznem, ale naogół gra była dość równa. W drugiej połowie, goście troche „zluźnili", zmeczeni nużącem tournee i panującym upałem.

Mecz był bardzo interesujący. Już pierwsze minuty wykazały, że mecz bedzie stał na wysokim poziomie.

Istotnie w ciagu pól godziny zarówno tempo jak i współgranie było piekne. Do pauzy obydwie strony zdobywają po jednej bramce, przyczem strzelcem dla „C" jest Kisieliński, a dla „H" Reich.

Po pauzie tempo wyraźnie słabnie. Upał dokucza graczom. Piłka już nie jest posłuszna woli piłkarzy. Miejscowi zdobywają bramkę przez Kisielińskiego, a goście przez Mausnera.

Pod koniec obydwie strony dażą do uzyskania zwycięskiej bramki, ale mija to bez efektu. Rezultat pozostaje bez zmian.

Rekord tenisisty Stefaniego

Przedstawiamy naszego najbliższego przeciwnika

Włoski tenisista, Stefani, który reprezentować będzie, wraz z Tatonim i Sertorio, barwy Italji na meczu z Polską o puhar Davisa w Warszawie (4 — 6 sierpnia) jest jednym z czołowych tenisistów Europy. Od czasu wycofania się Morpurga, Stefani jest pierwsza rakieta swego kraju, a na terenie miedzynarodowym odniósł cały szereg niezwykle wartościowych wyczynów, a mianowicie:

W roku 1930 — został mistrzem akademickim świata. Pokonał nadto Ohtę (Japonja), Popmana (Australja), Kehrlinga (Węgry) i innych.

W roku 1931 pokonał Perryego w ćwierćfinale tenisowych mistrzostw Francji, a uległ Bossuowi w 5-ciu setach.

W roku 1932 wygrywa turnieje w Egipcie, Nicei, Cannes, Neapolu. W mistrzostwie Francji dopiero w finale przegrywa z Cochetem. Bije Lee, Kehrlinga Menzla, Satoha, Allisona, Maiera, Hughesa, Marlina i Palmierego.

W roku 1933. — Na tournee w Indjach nie odnosi żadnej porażki. Wygrywa nadto z Mateika, Brugnonem, Prenuem, Merlinem, Timmerein i Perrym.

Stefani bawił ostatnio w Szwecji, a wczoraj przyjechał do Warszawy. Przez kilka dni bedzie on trenował na kortach Legji. Pozostali zawodnicy italscy przyjada we czwartek.

gruć

Pokazowe mecze tenisowe

Dobra forma reprezentantów polskich

Na kortach Legji odbyły się tenisowe mecze pokazowe z udziałem znakomitego trenera Kożelucha i naszych asów. W pierwszej parze wystąpili *Kożeluch i Hebda.* Wynik meczu był zgóry przesadzony, ale mimo to, Hebda walczył nieustepliwie, ambitnie i zasłużył na poklask. Pierwszego seta wygrywa Czech w stosunku 6:4, w drugim Hebda słabnie i ulega 2:6, by znów w trzecim stawić zdecydowany opór. Było to mało dla Czecha, który też wygrywa 6:4.

Nastepnie odbywa się gra podwójna, w której wystąpili Kożeluch, Wittman oraz Tłoczyński, J. Stolarow. Pierwszego seta wygrywa... Kożeluch 6:1, w drugim reprez. para Polski stawia zacięty opór i ulega 5:7. Dalsze dwa sety były popisem Tłoczyńskiego, który doskonale gra i majac dobrego partnera zmusza Czecha do oddania 2-ch setów 4:6, 3:6. W decydującym secie, przy stanie 1:1, Wittman nagle wycofuje się z powodu wyczerpania.

Nasi reprezentanci, po dwutygodniowym treningu wykazali znaczna poprawę formy.

Stefani przegrywa w Sztokholmie

SZTOKHOLM. — W stolicy Szwecji odbywa się miedzynarodowy turniej tenisowy, w którym udział bierze szereg doskonałych rakiet europejskich.

Z ważniejszych wyników, dotąd uzyskanych, wypada wymienić przedewszystkiem niespodziewaną porażke Włocha do Stefani, który przegrał z Duńczykiem Jacobsenem w dwóch setach, 5:7, 1:6. Austrjak Matejką uległ Szwedowi Thoren w czterech setach.

W grze mieszanej król szedzki, Gustaw, wygrał z p. Krahwinkel do małżeństwa Jahn 6:3, 6:0. Poza tem król szwedzki wygrał z Readym w meczu oldboyów 6:0, 7:3.

Piłka nożna w stolicy

Elektryczność — Barkochba 6:2 (2:2). Zawody towarzyskie. Do przerwy „b" klasa Barkochba trzyma się bardzo dzielnie i zaposi sie na to, że zdoła uzyskać zaszczytny wynik z silna „a" klasowa drużyna. Okazało się jednak, że siły graczy „Bar" wystarczyły tylko na 45 minut, gdyż po pauzie Elektryczność zupełnie opanowała boisko i w krótkich odstepach czasu zdobyła aż cztery bramki.

Marymont — Makabi 7:2 (4:2). Mecz towarzyski. Był moment, że Makabi prowadziła już 2:1, ale dwa nieudolne wybiegi bramkarza spowodowały, że Marymont nietylko wyrównał, ale i uzyskał prowadzenie.

W drugiej połowie w „Makabi" nastepuia przegrupowania graczy, a rezultat jest ten, że Marymont strzela 4 bramki. Sędziował bardzo słabo p. Mosiński.

Czy wiecie, że

... na meczu o tytuł mistrza świata między Jim Jeffries'em a Jack Johnson'em, miejsce na trybunach kosztowało 50 dolarów.

... Jack Sharkey w ciągu 28 dni przed tragicznym meczem z Carnerą, rozegrał 94 rund w najrozmaitszymi przeciwnikami.

Podgórze gra poprawnie

Odbyło się w lokalu Ligi piłkarskiej posiedzenie komisji puharu ofiarowanego przez tow. ubezpieczeniowe Patria dla klubu, który w mistrzostwach ligowych wykaże sie grą najbardziej fair.

Ostateczne przyznanie nagrody odbedzie sie po mistrzostwach, obecnie kolejność klubów za gre poprawna jedynie dla orjentacji, a mianowicie: *1) Podgórze, 2) Ruch 3—4) Wisła 1 ŁKS, 5) Garbarnia, 6) Legja, 7) Pogoń 8—9) Czarni i Warszawianka 10-22 pp. 11—12) Cracovia — Warta.*

AZS — Cracovia 2:0

KRAKÓW. — W meczu piłki wodnej AZS (W-wa) po zaciętej walce, pokonał Cracovię 2:0. Naogół spodziewano się znacznie lepszej gry ze strony Cracovii, pogromczyni EKS. Przypuszczenia te jednak zawiodły i akademicy zdobyli dwa cenne punkty w mistrzostwie.

Polonja (Przemyśl) mistrzem Lwowa

W Stryju rozegrany został decydujący mecz piłkarski o mistrzostwo okręgu lwowskiego między Polonją przemyską o Lechją. Mecz ten wygrała drużyna Polonji po zaciętej walce w stosunku 2:1 (1:0).

Rywalki Walasiewiczówny

Na zawody lekkoatletyczne w Brukseli, w których wezmą udział Walasiewiczówna i Wajsówna 13-go sierpnia, przybywaja także czołowe lekkoatletki holenderskie z Schurman na czele. Obok Schurman, która ostatnio osiągneła 11,9 na 100 mtr. wyrówna się Alten (12,1 na 100 mtr.) oraz Pels (dysk — 37 mtr.).

Pod znakiem sensacyj

Tygodniowy „bukiet" sportowy

(g.) Pewien dowcipniś, dowiedziawszy się o sromotnej porażce tenisistów amerykańskich z angielskimi o puhar Davisa, odezwal się: „Gazety amerykańskie na pewno ukażą się w czarnych obwódkach".

Podobno miało tak być, ale w ostatniej chwili urzędowo... zakazano tego rodzaju manifestacji uczuć żałobnych.

Tak czy inaczej, tenis amerykański przeżył bodaj największą tragedję. Albowiem właśnie w tym roku St. Zjednoczone, majace w swych szeregach Vinesa, absolutnie były pewne, iż puhar Davisa musi znaleźć się w ich rekach.

I stało się... odwrotnie. Mało tego. Przegrano bowiem z Anglia, której nie traktowano poważnie. Niestety czesto tak bywa, gdy się niedocenia przeciwnika.

Kleska U.S.A. była bodaj jedna z najwiekszych sensacyi ubiegłego tygodnia. Mamy inne „bomby", ale są one już „wyrobu" czysto krajowego.

W pierwszym rzedzie olbrzymie zainteresowanie budzi maiacy sie odbyć mecz tenisowy Polska — Włochy. Mecz ten szczególnie ma ważkie znaczenie jeśli się zważy, że w razie przegranej zostajemy poprostu usunięci z „rodziny, grajacej o puhar Davisa", a zwycięstwo — daje wspaniałe horoskopy.

Wartoby było wiec wygrać, ale czy uda się to naszym reprezentantom, czy potrafia w dniach meczu wznieść się na wyżyny i gromić synów słonecznej Italji? Oby ta.

Wyrwało mi się mimowoli słowo „gromić" jakby z przeczucia, że nie zdołam ominąć sprawy sławetnego zatargu między PZP. a P.R. (Polskie Radio).

Dużo już wylano atramentu i żółci na ten temat, obydwie strony napsuły sobie krwi, a w rezultacie konflikt jest zgoła niewyjaśniony.

A gdzie dwóch się kłóci, tam trzeci korzysta, więc nie dziw, że znalazł się ten przysłowiowy „trzeci", który znalazł okazję, by zgromić (co za fatalne słowo!) referenta sportowego P.R. (Polskiego Radia). Jesteśmy pewni, że wspomniany nie zostanie dłużny, a wiec znów wyleje się trochę atramentu, względnie zniszczy taśmę w maszynie... a zecerzy beda mieli znów pracę.

Niewątpliwie, gdyby wszyscy mieli prace, nie byłoby wiadomości o emigracji piłkarzy czy bokserów z miasta do miasta. Piłkarzy „lekko" wstrzymywano, ale bokserzy maja jeszcze „wstep wolny" i dlatego zapewne stale „kursuja". Ostatnio taki kurs odbył znany bokser łódzki.

Sprawa ta nie jest zbyt ważka, ostatecznie jeden Woźniakiewicz nie jest w stanie podważyć gmachu boksu łódzkiego. Sa zato inne rzeczy, które moga naprzykład (zresztą w pewnej mierze już to zrobiły) przyczynić sie do wielu przykrych konsekwencyi.

O tych to właśnie sprawach mówić się będzie, na pewno dużo i rzeczowo na nadzwyczajnem walnem zebraniu PZPN w Warszawie.

Armatnie pociski szykuje Kraków, z pomoca pośpiesza mu inne okręgi, tak, że batalja choć niekrwawa, obfitować będzie w dramatyczne momenty.

Wszyscy jednak wiedza, że zdoła się precz odrzucić przeszkody, które rzucone zostały na drodze dalszego rozwoju piłkarstwa polskiego.

Jeśli zdołamy je odrzucić — będzie można pomyśleć o dalszych lekarstwach.

Za kulisami związków i klubów

PODCZAS meczu Hakoah (Wiedeń) — Legja zjawił się... komornik i „zainkasował" 12200, należne za jakieś protestowane weksle. Przybycie komornika wywołało zrozumiałe wrażenie.

NA WSPOMNIANYM meczu miały miejsce dwa przykre zajścia, które na pewno staną się tematem obrad władz piłkarskich. Krążą słuchy, że w czasie „zamieszań" nie obeszło się bez rękoczynów!

MAŁO, a właściwie nikomu nieznany gracz Slavii... warszawskiej, Paluda ma być ukarany dożywotnia dyskwalifikacją. Łatwo zrozumieć, że ilość przewinień Paludy jest rekordowa.

SPRAWA utworzenia ligi okręgowej w Warszawie jest w dalszym ciągu żywo omawiana. Gdyby jednak Polonja awansowała do Ligi, kwestja stworzenia okręgowej ligi stałaby się nieaktualna.

DWAJ ZNANI piłkarze AZS-u: Hyla i Koc zostali zdyskwalifikowani, pierwszy na 4 tygodnie, drugi na 3 miesiące.

JAK SIĘ DOWIADUJEMY przewodniczący Wydz. Gier i Dysc. w podat. robot., p. Wilczyński podał się do dymisji. Zarząd dymisję przyjął.

MECZ reprez. Warszawy z takąż reprez. Moskwy, o którym już donoszono w sposób konkretny, narazie nie jest aktualny.

W ZWIĄZKU z wyjazdem Cracovii na turniej piłkarski do Czech, Liga w drodze wyjatku zezwoliła na udział w tych meczach zdyskwalifikowanemu Chruścińskiemu.

Lipiec
31
PONIEDZIAŁEK
św. Ignacego

Wsch. sł. g. 3.55 — Zach. sł. g. 19.31

Co mówią gwiazdy?

Bądź uśmiechnięty i grzeczny wobec wierzycieli. Jeśli znasz zazdrosną kobietę, unikaj jej towarzystwa.

Nie jedz dziś ryb, gdyż łatwo możesz popsuć żołądek. Pod znakiem szczęścia są dziś blondynki i tędzy bruneci.

Ze sportu

Hakoah (Wiedeń)—Cracovia 2:2 (1:1)

Hakoah nie wzbudził w Krakowie żadnego zainteresowania. Słusznie Red. Grabowski napisał w Przeglądzie Sportowym, że drużyna Hakoahu nie przedstawia żadnego przeciwnika dla drużyn ligowych, co też możemy potwierdzić po wczorajszej grze z Cracovią. Gra obu drużyn na niskim poziomie. Bramki dla Hakoahu zdobyli Reich i Mausner(skrzydłowi) przy pomocy bramkarza Cracovi Malczyka, dla Cracovi Kisieliński w tem jedną z karnego. Przy końcu Hakoah gra w dziesiątkę z powodu usunięcia z boiska Erlichta II. Zaznaczyć należy, że Wiedeńczycy w dziesiątkę grali lepiej niż w pełnym składzie i gdyby mieli trochę szczęścia mogliby zawody te wygrać. Cracovia jako całość grała b. słabo. **Sędzia** p. Seidner naogół słaby, dopuszczał do ostrej gry, przeważnie Malczyka, który nawet za rozmyślne kopnięcie bramkarza Hakoahu nie usunął go z boiska. — Publiczności około 2.500.

Piłka wodna

A. Z. S. (Warszawa)—Cracovia 2:0

Zawody o mistrzostwo Ligi piłki wodnej. Zasłużone zwycięstwo A. Z. S. Obie bramki zdobył Krotochwila. Cracovia grała niżej swej formy. Wyróżnili się grze Krotochwila, Makowski i Karpiński, z Cracovi tylko Trytko. Sędziował p. Ritterman.

Wyniki ze soboty

Prądniczanka—Łobzowianka 3:2

Zawody o mistrzostwo robotnicze. Podczas zawodów gracze Łobzowianki bili się po twarzach między sobą. Czy to jest sport? Do tej sprawy jeszcze powrócimy.

Cracovia I B.—Podgórze I. B. 4:2

Zawody o mistrzostwo klasy A. II. grupy

Polonia—Siła 1:1

Zawody o mistrzostwo klasy B. I. grupy.

Legjon—Hagibor 1:1

Zawody o mistrzostwo klasy C. grupy krakowskiej.

Wyniki z niedzieli

Towarzyskie

Wisła(Liga) — Olsza 13 : 2
Wisła II — Olsza II 12 : 0

Mistrzostwa klasy B

Łobzowianka - Orlęta 3 : 1
Jutrzenka — Sparta 0 : 7
Z. F. G. — Patria 5 : 3
Hakoah — Nadwiślan 0 : 9
Hakadur — Czarni 3 : 2

Mistrzostwa klasy C.

Nowowiejski-Z. T. S. 3 : 2
Prądniczanka -Warna 5 : 2
Maraton — Wolanka 0 : 0
Rakowiczanka — Gwiazda
Z powodu bójki na boisku zawody się nie odbyły.

KRONIKA KRAKOWA

Poraniony na meczu w Krakowie

W czasie odbywających się zawodów piłki nożnej na boisku „Cracovia“ między drużynami Hakoah Wiedeń—Cracovia, pełniący tam służbę strażnik bezpieczeństwa z „Wawelu“ Śliwiński Władysław, został uderzony kawałkiem cegły w głowę, rzuconej z zewnętrznej strony parkanu.

Śliwiński doznał rany ciętej w okolicy kości potylicznej i o własnych siłach udał się do pogotowia ratunkowego, gdzie mu ranę opatrzono.

Porażenie słoneczne w Krakowie

Pogotowie ratunkowe interwenjowało przy ul. Powiśle w Krakowie, gdzie zasłabł Jan Starzyk, lat 76, zam. przy ul. Ludwinowskiej 14, u którego lekarz stwierdził porażenie słoneczne. Starzyka przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Śmierć dwojga dzieci po spożyciu owoców.

W Krzyżkowicach, pow. Rybnicki zmarli po spożyciu surowych owoców wskutek zatrucia 6-letni Ignacy Sulski i 9-letnia jego siostra Elżbieta, dzieci górnika. Pomoc lekarska okazała się bezskuteczna.

Śmiertelnie porażony prądem elektrycznym

W stolarni Józefa Wilka w Harbutowicach koło Białej, czeladnik Kazimierz Kozioł lat 21 przy wśrubowaniu żarówki wskutek wadliwej izolacji przewodów elektrycznych został tak ciężko porażony prądem elektrycznym, że poniósł śmierć na miejscu. Winę ponosi właściciel domu, który nie dbał o należyte zabezpieczenie przewodów.

Morderca kochanki prosi o ułaskawienie

Morderca Paluch, skazany przez sąd w Krakowie przed kilku laty za zamordowanie swej żony „pięknej Zośki“ na 15 lat więzienia, a odsiadujący obecnie karę w więzieniu na Wiśniczu, wniósł prośbę o ułaskawienie i darowanie reszty kary.

Paluch wnosił już podobną prośbę w ubiegłym roku, została ona jednak odrzucona. Wątpliwem jest czy obecna prośba zostanie uwzględniona.

Zawody waterpolowe o mistrzostwo Polski

A. Z. S. Warszawa—Makkabi 2 : 0

Uwaga!!!

Jutro migawki zawodów piłkarskich oraz tabele piłkarskie.

Zmiana adresu

Sekcja piłki nożnej W. K. S. „Wawel“ z dniem dzisiejszym zmieniła swój adres. Obecny adres jest: Kraków ul. Słoneczna 31, IV. p. m. 18 p. Kozłowski Władysław.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie K. Z. O. P. N.

W związku z rezygnacją prezesa Krakowskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej p. gen. Monda. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Związku odbędzie się w dniu 3 września br. Porządek obrad, oraz miejsce Zgromadzenia podamy w najbliższych dniach.

Strzelanina przy ul. Getrudy w Krakowie

Wczoraj w nocy usiłowano dokonać włamania do biura firmy spedycyjnej „Goldflus i Schenker“ przy ul. św. Gertrudy 8 w Krakowie.

Osobnicy, usiłujący dokonać włamania zostali spłoszeni przez strażnika bezpieczeństwa z „Wawelu“, do którego oddali 3 strzały rewolwerowe, raniąc go dwukrotnie w lewą nogę. Rannym okazał się Edward Kamarad, lat 20 bezrobotny szofer, zam. przy ul. Felicjanek L. 17. Rannego pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala św. Łazarza.

Sprawcy zbiegli. Zaalarmowana policja przeprowadziła obławę, w następstwie czego zatrzymano kilka osób, których nazwiska ze względu na toczące się śledztwo, narazie podać nie można.

Samobójstwo teścia dra Putka

Onegdaj znaleziono na torze kolejowym pod Wadowicami człowieka z obciętą głową. Jak się okazało zabitym jest teść b. posła dra Putka, b. więźnia brzeskiego, Styla, który ostatnio siedział w więzieniu, gdyż aresztowany był w związku z rozruchami chłopskiemi w Małopolsce.

Istnieje przypuszczenie, że Styla popełnił samobójstwo.

Zagadkowe zatrucie w Krakowie

Wypadek zatrucia wydarzył się w Krakowie. Mianowicie zachorował nagle, powróciwszy do swego domu przy ul. Bosackiej 7 Stefan Rachwalik, woźny laboratorjum chemicznego. Do zasłabłego zawezwano lekarza pogotowia, który stwierdził zatrucie jakimś nieznanym gazem. Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono Rachwalika na oddział wewnętrzny szpitala św. Łazarza.

Zmuszała służącą do nierządu

Ambrożak Stanisława służąca, doniosła policji, że gospodyni jej Bencjan Ruchla, zam. przy ul. Piotrkowskiej 124 w Łodzi zmuszała ją do nierządu. Bencjan, która prowadzi dom schadzek aresztowano.

Tajemnicze zamordowanie kobiety

W pobliżu ul. Dolnej w Wilnie znaleziono zwłoki 55-letniej Ewy Iwanowskiej. Na głowie Iwanowskiej widniały liczne rany. Istnieje przypuszczenie, że staruszka padła ofiarą zbrodni.

Nieszczęśliwy wypadek służącej w Krakowie

Pogotowie ratunkowe wzywano na ul. Pasterską 29 w Krakowie, gdzie podczas dolewania spirytusu do ognia w piecu kuchennym odniosła dotkliwe poparzenia twarzy, rąk rąk i piersi Bronisława Rrzerzutko, służąca. Ofiarę własnej nieostrożności przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Smoła się zapaliła

Dnia 29 bm. o godz. 9.20 przy ul. Dunajewskiego 9 w Krakowie, zapaliła się smoła do terowania dachu, wskutek nieostrożności zatrudnionych tam robotników. Ogień ugaszono przed przybyciem straży pożarnej. Szkoda nieznaczna.

Co mówi Lud?

Teror kamienicznika krakowskiego

Jeden z naszych czytelników p. F. S. nadesłał nam list ilustrujący jak kamienicznicy traktują lokatorów.

„Mieszkam w Rakowicach pod Krakowem w kamienicy p. Stanisława Kotarby, woźnego Muzeum Narodowego w Krakowie. Jestem zabawkarzem chałupnikiem. Onegdaj przyszła do mnie gospodyni z parobkiem po pieniądze za połowę czerwca i za lipiec. Na nieszczęście pieniędzy nie miałem, więc zwracam się do niej, że narazie niemam pieniędzy, ale w tych dniach wyrównam. Gospodyni tak się rozszalała, że chwyciła moją żonę za gardło i chciała ją udusić. Na drugi dzień przybył gospodarz z gospodynią i **3-ma (trzema) parobkami najętymi** do mojego mieszkania, obrzucając mnie i moją żonę stekiem najordynarniejszych wyzwisk, żądając bym mieszkanie natychmiast opuścił (gdyż jestem winien aż za półtora miesiąca licząc do 1/VIII!!!) Albo żebym podpisał umowę, że z dniem 1/VIII wyrównam należytości za czerwiec, a z dniem 1/IX za lipiec i ewentualnie za sierpień, gdybym przez sierpień mieszkał zaśw przeciwnym razie grożąc mi wyrzuceniem rzeczy na pole, a **nawet zabiciem**. Widząc groźną postawę przybyszów pod terorem podpisałem ową umowę, niechcąc się narazić na zniszczenie rzeczy, a może i **śmierć**. Chciałem biec po policję niestety posterunek P. P. jest aż w drugiej gminie Prądniku Czerwonym, jednak obawiałem się zostawić samą żonę z dzieckiem.

Nadmieniam przytem, że gdy zwróciłem uwagę p. Kotarbie, aby opróżnił dół kloaczny, który jest już od dwóch miesięcy tak przepełniony, że zawartość wypływa na ogród pod moje okno, zanieczyszczając powietrze w niemożliwy sposób, to powiedział, że nato ma ogród koło kamienicy, żeby zawartość z dołu kloacznego **weń wsiąkała**.

Wczoraj Kotarba w towarzystwie kilku parobków wtargnął do zamkniętego mieszkania Jana Załęskiego, bezrobotnego odmykając wytrychem drzwi wyrzucili mu rzeczy na podwórze zdejmując przytem okna i drzwi Zawiadomiona o tem policja przybyła, rzeczy wniesiono. Niestety gospodyni w międzyczasie ulotniła się **wraz z drzwiami** od tego mieszkania.

Może Urząd Gminny w Rakowicach zwróci uwagę na warunki higieniczne panujące w tym domu, w którym mieszka bądź co bądź 10 lokatorów“.

Zniewolił i obrabował dziewczynę

Zofja Limanewicz, zam. przy ul. Limanowskiego 127 w Łodzi zameldowała w komisarjacie P. P., że J. Moszkowicz dokonał na niej zniewolenia i zrabowawszy 3 tys. zł. zbiegł. Policja poszukuje Moszkowicza.

Potrącony przez tramwaj

Szwed Jan. lat 14, zamieszkały w Woli Duchackiej Nr. 15, zgłosił do policji, że przejeżdżając ul. Mostową wózkiem ręcznym, został potrącony tramwajem, wskutek czego doznał potłuczenia lewej ręki i całkowitego zniszczenia wózka, wartości 50 zł.

REPERTUAR KIN

Adria: „Żona na jedną noc“
Apollo: „Podziemni rycerze“
Atlantic: „Banda Babula“
Bagatela: „Przygoda miłosna“
Promień: „Precz z miłością“
Słońce: „Miljon“
Sztuka „Colin i Kelly w tarapatach“
Świt: „Cud wilków“
Uciecha: „Dlaczego zgrzeszyłam“
Wanda: „Tajemnica zamku Porlash“

RADJO

Poniedziałek 31 lipca 1933

Kraków. G. 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej, 12.05 Płyty gram., 12.25 Transm. z Warsz., 12.55 Dziennik popołudniowy z Warsz., 13.00 Płyty gram., 15.25 Komunikat gospodarczy, 16.00 Kocert z Biechocinka, 17.00 Odczyt, 17.15 Koncert, 18.15 Transm. ze Lwowa, 18.35 Recital fortepianowy, 19.05 Odczyt, 19.20 Rozmatości,, 19.40 Feljeton z Warsz., 20.00 Operetka, „Hotel Imperial“, Wiadomości bież.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Szczepańska 1 pod „Złotym Tygrysem Kościuszki 18 pod „Aniołem Stróżem“ Długa 66 pod „Temidą“ Mikołajska 4 pod „Barankiem“ Starowiślna Niebieska.

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Kalwaryjska 27 pod „Hygeą“.

Okradzenie mieszkania tramwajarza w Krakowie

Wczoraj odbyła się przed sędzią grodzkim w Krakowie Blarowskim rozprawa przeciw Leonowi Berdysiowi i Józefowi Kuciowi oskarżonym o kradzież garderoby wart. 400 zł. dokonaną na szkodę Ignacego Niezgody, funkcjonarjusza tramwajów krakowskich.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie uniewinnił obu oskarżonych od winy i kary. Bronił adw. dr. **Pleszowski.**

Samobójstwo rewidenta Izby Skarbowej

Rewident kontroli skarbowej Jan Warzyński pozbawił się życia w Czortkowie strzelając do siebie z rewolweru. Przyczyną samobójstwa były niesnaski rodzinne.

Piorun uderzył na dworcu w Krakowie

Onegdaj w czasie burzy uderzył piorun w przewody elektryczne na dworcu osobowym w Krakowie, wskutek czego oświetlenie zostało przerwane na przeciąg 30 minut.

Ofiara porachunków osobistych w Krakowie

Pogotowie ratunkowe wezwano na ul. Grabowskiego w Krakowie, gdzie przed domem nr. 10, uderzył dozorca domu przy tejże ulicy Fołat Stefan, przechodzącą lokatorkę Bodzieniównę Emilję.

Wskutek uderzenia Bodzeniówna upadła na chodnik i straciła przytomność. Przyczyna pobicia — oosobiste porachunki. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawiło poszkodowaną opiece domowej.

Kradzieże i aresztowania w Krakowie

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Grabowską Elżbietę, lat 21, z Włosienia pow. będzińskiego za kradzież rurek ondulacji wart. 10 zł. na szkodę Marji Klempnerowskiej.

Berkfreida Stanisława, lat 25, zam. w Będzinie, za kradzież portfelu z kwotą złotych 210 na szkodę konduktora kolejowego Sojki Wiktora, zam. w Katowicach.

Do mieszkania Fruumana Jakóba zam. przy ul. Dajwór 10, włamali się nieznani sprawcy i po splądrowaniu całego mieszkania oderwali zamek od jednej szafy, skąd skradli portfel zawierający kwotę 2000 zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.